№ 23. 4. CZERWCA 1922 r. Rok IV.

■ Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym. ■

ZIEMIA SIERADZKA

Z Bogiem dla Ojczyzny



TYGODNIK INFORMACYJNO - SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Cena Tygodnika kwartalnie z przesyłką 220 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 50 mk.

KALENDARZYK.

4. N. Zesł. D. św.
5. P. Świąt. Bon.
6. W. Norberta B.
7. Ś. † S. dz. Rob.
8. C. Maksyma B.
9. P. † S. dz. Prym.
10. S. † S. dz. Małg.

W Zesłanie Ducha Św.

W Zesłanie Ducha
w święto radosne
Cześć Ci Maryjo
składa nasz lud,
Wszędzie dokoła
widać już wiosnę
Wszędzie widoczny
jest Boży cud.
I myśl się nasza
do modłów wznosi,
A do stóp Twoich
kolana gną,



Polska Cię dziatwa
o litość prosi
Byś ją opieką
chroniła Swą.
O litościwa
wszechwładna Pani!
Zgłodniałym rzeszom
Ty chleba daj!
Niechaj serc naszych
ból już nie rani,
A życie nasze
zamień nam w raj.

Ignacja Piątkowska.

Pod właściwym adresem.

Jest pewna instytucja w powiecie Sieradzkim, którą od czasu jej założenia na gruncie miejscowym dziwnie niefortunnie prześladują losy. Mowa tu o Związku Zawodowym Robotników Rolnych. Składają się na to różne przyczyny. Pole działalności dość ograniczone i mało wdzięczne, bo od lat dawnych stosunki pomiędzy ziemiaństwem a służbą folwarczną były zupełnie poprawne, wszelkie zaś nieporozumienia w innych okolicach dość rozpowszechnione, kończyły się zawsze bez obcej interwencji ku zobopólnemu zadowoleniu.

Właściciele majątków miejscowych, przeważnie od całego szeregu lat tutaj zasiedzieli, umieli wchodzić w potrzeby swoich pracowników i przy podniesieniu cen zboża, stosowali odpowiednie podwyżki bez dyktanda ich późniejszych opiekunów.

Nie było przeto materjału wybuchowego i podstawy do ruchu wywołanego agitacją w innych powiatach, który w swoim czasie ogarnął znaczną część kraju. Wymuszone przez agitatorów strajki zostały zlikwidowane prawie momentalnie, w niektórych majątkach nie było ich wcale. Przyszły wreszcie umowy zbiorowe te, podpisane przez Związek Ziemian i kierowników Zw. Zaw. Rob. Rolnych były ściśle przestrzegane przez ziemian i znów sprawa zatargów została wyczerpaną.

Taki stan rzeczy drażni, wszelako niektóre sfery i zwrócił ich specjalną uwagę na nasz spokojny dotychczas zakątek.

Przysłano zatem na miejsce naczelne Zw. Sieradzkiego osobnika ze stron dalekich Kukiełka z Lubelskiego, którego poprzednia działalność dawała rękojmię, że zgodnie odpowie zadaniu. Zabrał się przeto pan prezes do dzieła z całą energją i znajomością rzeczy. Zaczęły napływać do komisji rozjemczej skargi służby folwarcznej przeciwko pracodawcom, które jednakże, jako bezpodstawne, kończyły się zwykle wyrokiem uniewinniającym, w wyjątkowych zaś razach układem pojednawczym. Z tem wszystkiem praca nie ustawała i komisja miała zawsze materjał gotowy.

Nagle, jak piorun z jasnego nieba, pada wiadomość, że pan prezes Związku Z. R. R. Kukiełka został aresztowany za jakieś sprawki niezupełnie zgodne z kodeksem karnym i skazany na więzienie. Związek osierocony, pozostaje bez przewodnika.

W niedługim czasie na jego miejscu pojawia się drugi, mniej więcej tego samego typu. I znów zawrzała gorączkowa praca: szukanie gorliwe dziury na całem, węszenie krzywd uciśnionego proletarjatu, bezprawne odwiedzanie klijentów w miejscu ich zamieszkania i prowokacyjne wycieczki w stronę „obszarników“, skargi do Komisyj rozjemczych napływają masowo. Posiedzenie wyznaczone na koniec kwietnia będzie miało nielada zadanie. Gromy posypią się na głowy krzywdzicieli pracującego ludu.

W tem znów nieoczekiwana nowina. Zebranie Komisji odbyć się nie może, ponieważ jeden z głównych jej członków, sam p. prezes Zw. Zaw. Rob. Roln., poszukiwany od dawna przez prokuratora, a ukrywający się w Sieradzu pod fałszywem nazwiskiem Weltera, siedzi już pod kluczem i będzie mógł przyjąć udział w posiedzeniu komisji, ale nie wcześniej jak za lat 8.

I cóż nam w takich warunkach uczynić wypada? Nic innego, jak zwrócić się do was

---

29) Ks. St. Pasławski.

Zaprzedana.

Powieść dla młodzieży z czasów caratu w Rosji.

(Ciąg dalszy).

Sen chociaż krótki pokrzepił ją bardzo i chciała już wstać, ale Wandzia jej wytłómaczyła, że będzie lepiej, gdy nie będzie wstawała.

— Nie zaszkodzi, gdy poleżysz — a przynajmniej nie będą ci dokuczali.

Podczas kolacji duchowny wraz z Suchewiczem przyszli ją odwiedzić!

— No, już wszystko dobrze — rzekł O. Nikanor — jutro będziesz zdrowa, pojedziesz do domu — a tam trochę rozumu nabierzesz, to i sama o chrzest poprosisz. Ojciec tymczasem powiezie cię do tego „majątku“, który kupił dla ciebie — przekonasz się sama, czy ci źle życzymy, namawiając do przyjęcia prawosławia. Gdy ujrzysz, jakie to złote jabłko, jaką ty będziesz teraz panią! — a przecież możesz to wszystko otrzymać tylko wówczas, kiedy zmienisz wiarę!

— Nigdy! — myśli sobie tymczasem Stasia — wolę iść na służbę — być służącą, ale katoliczką, niż panią prawosławną — sprzedać swoją wiarę!

Myśl ta zaczyna się jej podobać:

— Jeżeli zbyt będą dokuczali — rzucę potajemnie rodziców, pójdę do pana Niwelowskiego on mi jaką służbę wynajdzie — a w przeciwnym razie, pójdę służyć nawet u chłopa za kawałek czarnego chleba, byle nie być narażoną na utratę wiary!

Nazajutrz dziewczynki wstały bardzo rano. Wszyscy zaś spali jeszcze, jak zabici, gdyż wczoraj gra w stukułkę przeciągnęła się bardzo długo w nocy — a oprócz mężczyzn brały udział i „matuszka“ i Nadia.

Panowie Związkowi, z następującą przemową: Na przodowników waszego stowarzyszenia wybierajcie sobie ludzi, jakich wam się podoba: energicznych, zdolnych, nawet fanatycznych wyznawców waszych idei i gorliwych stróżów praw, przez ustawy wam przyznanych. Z tymi traktować będziemy, polemizować i zwalczać się wzajemnie, o ile słuszność będzie po naszej stronie. Jednego tylko rodzaju ludzi nie uznajemy, mianowicie: kryminalistyków. Ci nietyle nas brudzą swojem zetknięciem i zasiadaniem na wspólnych ławach, co uchybiają waszej godności, szkodzą waszej sprawie i obniżają powagę całego stowarzyszenia.

Wbrew własnemu interesowi udzielamy wam tej rady na dowód, że nie z wrogiem, lecz z lojalnym przeciwnikiem macie do czynienia.

Ziemianin ziemi Sieradzkiej.

Muzyka w domu i kościele.

Polski lud do niedawna był bardzo muzykalny. O tem świadczą śliczne melodje, które ongiś lud ten wyśpiewywał i wygrywał na skrzypcach, dudach, basetlach i harmonijkach. W ostatnich jednak czasach dzięki fabrykom, karczmom i wpływom wojny utracone zostały dawne melodje, natomiast górują w straszliwy sposób kaleczone „sztajerki" i t. p. cudzoziemskie nowości.

Czyja w tem wina? Odpowiedź sama się nasuwa, jeżeli przytoczę fakt jeden z wielu: Oto w wielką sobotę na rezurekcji w katedrze kieleckiej, wobec licznie zgromadzonego ludu miejskiego i z okolicznych wiosek, jedyna w mieście orkiestra straży ogniowej spotyka procesję i żegna następnie po tejże ks. biskupa marszem złożonym z piosenek... rosyjskich! Naturalnie lud, a przeważnie podrostki, podobne motywy w lot chwyta. Zresztą są to motywy, które nie wygasły jeszcze w pamięci z czasów ciemiężców, a rezultat — nucenie i gwizdanie tychże w mieście i na wsi. Powinnoby się o tem jednak wiedzieć, co jest poniekąd i obowiązkiem, że podobne marsze ułożone z ładnych i tak bogatych melodyj swojskich, siarczystych krakowiaków niemniejsze wywarły wrażenie, a byłaby przytem zasługa na polu krzewienia muzyki Ojczystej. Trzeba jednak umieć i chcieć!

Smutnie przedstawia się śpiew w kościele, szczególnie na wsi. Są wsie gdzie w kościele poza rozbitymi organami, a co gorzej melodykonem z nieudolnym organistą — śpiewów wcale nie mają. Tu już wina spada i na ks. proboszczów i na organistów, że nie dbają o zakładanie chórów choć nielicznych z pośród parafjan i parafjanek.

Jak lud nasz śpiewa w przybytkach pańskich, dosadnie świadczy wiersz Syrokomli:

Jęczy pieśnią szczerej wiary
Organ stary i popsuty,
A z kantyczek szlachcic stary
Ciągnie basem drżące nuty.

Ostre głosy niewiast grona
Płyną twardo i nieczysto,
Pieśń chłopaków rozpędzona
Nie w takt idzie z organistą.

Jezus tylko, Jezus z krzyża,
Co go pieją tak gromadnie,
Sam te nuty poprzybliża,
Sam piosenkę ich odgadnie...

Oczywiście, lud nasz wierny, że kto śpiewa, ten podwójnie się modli. Często kmiotek nieumiejący czytać w czasie nabożeństwa chętnie na chwałę Bożą śpiewa, ale jak śpiewa? Tu właśnie, przejawia się silna samodzielność polska... i to w niezgodności tonów. Każdy stara się przekrzyczeć drugiego, przodować w śpiewie ogólnym najsilniejszymi dźwiękami.

Korzystając z tego, dziewczynki pobiegły do kościoła, gdzie były na mszy i u spowiedzi — która wywarła znów wielki wpływ na Wandzię.

Dziewczynkom udało się swą wycieczkę do kościoła utrzymać w tajemnicy, gdyż wracając, poszły do ogrodu i tam czekały aż ich zawołają na śniadanie.

Po śniadaniu Stasia musiała iść jeszcze do miasta z „matuszką" kupić sobie buciki, poczem się zaczęto żegnać.

— Do widzenia panno Nadziejo! — rzekła złośliwie Nadia, wyciągając rękę do Stasi.

— Nie jestem żedną Nadzieją i nie będę!

— Zobaczymy!

Tymczasem zaczęto się ładować na wózek wśród hałaśliwysh zobopólnych zaproszeń do jaknajprędszego odwiedzenia się; poczem wózek żwawo się potoczył, póki jechali przez podwórze, ale gdy wjechali na ulicę, zaraz ulgnął w błocie sławnego miasta Olendrowa, tak, że trzeba było jechać bardzo powoli.

Dzień dzisiejszy był wietrzny i chłodny, a w dodatku zaczął padać deszcz. Mimo to Stasia wracała z radością, iż uniknęła chrztu, otulając się coraz szczelniej od zimna. Wandzia była w gorszych warunkach: obszerne okrycie Suchewiczowej nie przylegało do odzienia, wiatr wciskał się w każdą szczelinę — deszcz przemoczył ją zupełnie. Stąd też, gdy przyjechała do domu, szczękała zębami z zimna, trzęsąc się jak w febrze i nie obraziła się wcale, gdy Suchewiczowa kazała jej wleźć na piec dla ogrzania się.

Po obiedzie, korzystając, że Suchewicz poszedł do lasu, rozpowiedziała leśniczynie o wczorajszym wypadku ze Stasią, nie tając swego oburzenia na postępowanie duchownego i Suchewicza.

Leśniczyna zalała się łzami.

— Co ja zrobię, co poradzę, nieszczęśliwa!.. mąż z nikim się nie liczy, na nic nie zwraca uwagi... jakiś zły duch go opętał... przez lat dziesięć nie był w kościele... u spowiedzi... a potem postanowił

Lud nasz śpiewać musi, odczuwa potrzebę śpiewania czy to w kościele, czy to w domu. Kierowaniem na właściwe drogi powinni się zająć organiści, tworząc chóry i popisując się w kościele oraz na uroczystościach narodowych, — tym zrobimy już dużo.

Niech więc muzyka i śpiew rozwija się w przybytkach pańskich i w domach naszych. Niech pieśń umacnia ducha, niech się uczą dzieci z tych pieśni poznawać sławną przeszłość naszą oraz czerpią zapał na przyszłość. Niech pieśń brzmi potężnie „Bogu na chwałę, a ludziom no pociechę".

profesor *Leon Solski* — *„Ojczyzna"*.

Ze Świata.

Liga Narodów.

Rada Ligi Narodów rozpatrywała i załatwiła sprawy gdańsko-polskie: 1) prowadzenie spraw zagranicznych wolnego m. Gdańska należy do Polski, 2) nie uznano układu Gdańska z Niemcami, dotyczącego t. zw. pomocy prawnej w sądownictwie, a natomiast Polska względnie Gdańsk w ramach swoich układów z niemcami, 3) Rząd Polski ma prawo sprzeciwu w dziedzinie wydaleń obywateli polskich z Gdańska, a decyzja należy do Ligi Narodów, 4) kompromisowo załatwiono sprawę stanowiska prawnego polskich urzędów, urzędników i okrętów, 5) utrzymano zakaz fabrykacji aeroplanów w Gdańsku. Wynik ogólny przedstawia się korzystnie dla Polski.

Rzym.

— Papież otworzył 26 międzynarodowy kongres eucharystyczny w obecności 30 tysięcy wiernych oraz 200 kardynałów, arcybiskupów i biskupów, jak i ciała dyplomatycznego akredytowanego przy Watykanie. Ojciec św. udzielił błogosławieństwa uczestnikom kongresu, poczem kard. Vanutelli, jako najstarszy członek świętego Collegjum, odczytał adres wyrażający życzenie, by kongres przyczynił się do wzmocnienia idei pojednania i pokoju. Następnie Ojciec św. wygłosił przemówienie, w którem wskazał, iż kongres jest początkiem powszechnego uspokojenia i powrotu do Boga. Papież powitał uczestników kongresu w Rzymie, który jest dla wszystkich drugą Ojczyzną. Udzieliwszy apostolskiego błogosławieństwa papież powrócił do swoich apartamentów.

Rosja.

— „Rzeczpospolita" donosi: „Daily Mail" stwierdzając, że wojska czerwone gromadzą się nad granicą polską, zwłaszcza w okręgu Smoleńska i Mińska, zauważa, że fakt ten stanowi niespodziewane potwierdzenie wielkiego znaczenia zawartej 3 kwietnia w Berlinie umowy wojskowej między Niemcami a Sowietami. W myśl tej umowy rząd sowiecki wysłał już 18 dywizji piechoty i 8 dywizji kawalerji nad granicę polską, zaś niemiecki sztab generalny zajmuje się obecnie przebudową rosyjskich kolei strategicznych, prowadzących ku granicy Polski. Poza tem Niemcy przygotowują nowy ekwipunek dla armji sowieckiej.

W dalszym ciągu pismo to donosi za bawiącym obecnie w Rosji dziennikarzem francuskim, że armia rosyjska posiadała z końcem kwietnia półtora miljona karabinów, 2 tysiące dział polowych i 500 ciężkich oraz 10 tysięcy matrajlez i po 500 pasów z nabojami do każdej z nich. Na zakończenie dziennik wspomniany przytacza zdanie lorda Sydercham, że armja bolszewicka z powodu zbliżenia do Niemców przedstawia bardzo poważne niebezpieczeństwo dla pokoju i dlatego należy z wielką ostrożnością śledzić wszystkie jej ruchy.

Z Polski.

— Górny Śląsk. Komisja graniczna przystąpiła do wbijania słupów na nowej granicy polsko-niemieckiej. Objęcie Górnego Śląska ma się rozpocząć 15 czerwca r. b. i potrwa 20 dni — rozłożone na cztery okresy, odpowiadające czterem strefom terytorjalnym. Grupa wojsk gen. Szeptyckiego zajmie przynależną Polsce część Górnego Śląska.

---

przyjąć prawosławie... to już trzeci rok... ach ile razy go prosiłam, błagałam na klęczkach... ze łzami... wymyślał tylko i złościł się! Ach, ten ojciec Nikanor! on to wszystko przeprowadził: on tę ziemię wyszukał, namówił do kupna, a kupować nie wolno nam katolikom (takie prawo było na Litwie, Białorusi, południowo-zachodnim kraju) on póty jeździł do nas i do siebie męża zabierał, aż póki swego nie dopiął... a teraz tę nieszczęśliwą Stasię męczy... O, będzie on miał na sumieniu i Michalinkę ukochaną...

Ale biedna kobieta, wyrzekłszy te słowa, drgnęła i wyjrzała przez okno, poczem otworzyła drzwi do przedpokoju — a, przekonawszy się, że męża niema, zaczęła szeptać:

— Tylko niech księżniczka nikomu nie wspomina... jednego razu, gdy mąż pijany za drobne uchybienie zbił moją Michalinkę grubym kijem, to biedaczka na drugi dzień niewstała, a do tygodnia już jej nie było na świecie... mnie zagroził, że gdy tylko słowo o tem komu wspomnę, to zabije bez miłosierdzia...

Leśniczyna znów się rozpłakała.

— Dawniej mąż nie był taki zły — ciągnęła po chwilowej przerwie — a od czasu, gdy przyjął to prawosławie, staje się coraz gorszy: nie znosi żadnych książek polskich, wszystkie popalił i zniszczył... tylko te „Żywoty Świętych", które dałam księżniczce, udało mi się schować... złości się, gdy ja lub córka pacierz odmawiamy... proszę jednak i błagam księżniczkę, aby nikomu o tem nie mówiła, co opowiedziałam.

— Niech mi pani wierzy!

Tymczasem wbiegła Stasia i rozmowa się urwała. Suchewiczowa ucałowała serdecznie swoją córkę, szepcąc:

— Moje biedne dziecko...

ROZDZIAŁ XXII.

Nazajutrz Wandzia czuła się nie zupełnie zdrowa, a pod wieczór położyła się do łóżka, skarżąc się na silne dreszcze i ból głowy.

— **Zjazd Kółek Rolniczych Centralnego T-wa. Rolniczego.** „W dniu 7, 8 i 9 czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie 3-dniowy Zjazd przedstawicieli Kółek Rolniczych C. T. R. — wraz z delegatami pokrewnych instytucji z innych dzielnic.

Zjazd ma na celu omówienie szereg spraw organizacyjnych i rolniczo-zawodowych. Program zjazdu poza referatami przewiduje wycieczki do szeregu instytucji zawodowych, społecznych, handlowych, przemysłowych w celu zapoznania uczestników ze stanami gospodarczymi i pracami naszych instytucji oraz zabytkami przeszłości Stolicy.

Zjazd poprzedza wycieczki na Pomorze i do Wielkopolski — skąd uczestnicy wraz z delegatami tych dzielnic zjadą się na Zjazd.

Wszelkich informacji o Zjeździe i wycieczkach udziela O. T. R., Rady Wojewódzkie O. T. R. oraz poszczególne O. T. R.“

— **Podniesienie opłat kolejowych.** Ministerstwo kolei żelaznych komunikuje: Wobec tego, że taryfa kolejowa nie pokrywa kosztów eksploatacji kolei państwowej, taryfa za przewóz osób i bagażu podnosi się z dniem 1 czerwca b. r. w stosunku do przewozu osób na odległość od 500 klm. 50 proc., na dalszą odległość opłata stopniowo się obniża tak, że do 300 klm. mynosi 40 proc., 400 klm. 30 proc., 500 klm. 35 proc., 600 klm. około 20 proc., i t. d. Taryfa zaś bagażowa podnosi się o 150 proc. na odległość do 200 klm., a następnie na dalsze odległości zmniejsza się i na odległość np. 500 klm. wynosi już 100 proc.

— **Kandydatura p. Bnińskiego.** P. Adolf Bniński, któremu prezydent ministrów zaproponował objęcie teki ministra rolnictwa i dóbr państwowych przyjął tę propozycję. P. Bniński objąć ma swoje stanowisko w pierwszych dniach czerwca.

Jak informuje „Kurjer“, z dn. 31 maja odbędzie się w Ministerjum skarbu narada Komitetu Doradczego Nadzwyczajnego Komisarjatu do walki z drożyzną. Tematem narad będzie kilka spraw, z których najważniejsze: rozdział kooperatyw, plan zaopatrzenia w zboże większych środowisk miejskich i przemysłowych w roku gospodarczym 1922/23, zniżka cen żelaza i papieru, organizacja sprzedaży nafty.

— **Na podstawie rozkazu Min. Spr. Wojsk**, wydanego w porozumieniu z Min. Pracy i Opieki Społ., zgodnie z Ustawą z dn. 18 marca 1921 r. o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin oraz o zaopatrzeniu rodzin po poległych i zmarłych, których śmierć znajduje się w związku przyczynowym ze służbą wojskową (Dz. Ust. 32/21 poz. 195.), zostały przekazane Wydziałowi Pracy i Op. Społ. Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi agendy i instytucje opieki społecznej nad inwalidami, które dotychczas znajdowały się pod zarządem władz wojskowych. Mianowicie zostały przekazane: Wydział Pośrednictwa Pracy i Wydział Zrzeszeń przy Okr. Ekspozyturze S. O. nad inwalidami wojskowemi likwidacji w Łodzi, oraz Zakłady przemysłowo-redukacyjne w Piotrkowie, warsztaty szkolenia inwal. wojsk. w Łodzi i ochronki dla dzieci inwal. woj. w Łodzi i Piotrkowie.

Z naszych stron.

* **Ze Smardzewa.** Dnia 28 maja w niedzielę odbyło się przedstawienie teatralno-amatorskie na rzecz Straży Ogniowej Ochotniczej. Amatorowie włościanie odegrali dwie jednoaktówki jak: „Młynarz i kominiarz“ oraz „Nieboszczyk z przypadku“ a nad program wypowiedziano jeszcze monolog i odegrano mały żart sceniczny. Nadmienić trzeba, że amatorowie nauczyli się powyższych produkcji scenicznych prawie bez wskazówek osób obeznanych z wymaganiami scenicznemi a rzecz cała wykonaną była bez zarzutu. Cały zespół amatorów grał doskonale, akcja szła żywo, zajmująco, oklaski niemilknące i rzucane wiązanki kwiatów na scenę, były dowodem uznania przez publiczność dla grających. Ale na czele wszystkich amaforów postawić należy wprost genialnych zdolności Józefa Karczmarka, którego talent sceniczny zasługuje na uwagę, a przy właściwem dokształceniu ogólnem a specjalnie już scenicznem mógłby się on stać chlubą sceny Polskiej. Coraz bardziej przekonywujemy się teraz ile talentów w przeróżnych kierunkach drzemie uśpionych w ludzie naszym a przy właściwem ukształceniu możnaby je rozwinąć i dać społeczeństwu wybitnych zdolności jednostki. *Ign. P.*

* * *

Suchewiczowa dała jej na poty i okryła ciepło, mimo to następnego dnia było jej jeszcze gorzej.

Stasia zmartwiła się tem bardzo i przesiadywała przy jej łóżku wszystkie wolne chwile od zajęć. Leśniczyna, widząc zły stan chorej, napomnęła mężowi, aby przywiózł doktora.

— Ach, nie miałem nic lepszego do roboty! — a przy tem kto będzie płacił?

Poczciwa kobieta, korzystając, że mąż pojechał do nadleśnego posłała sama po doktora, który znalazł u chorej zapalenie płuc, i nakazał energiczne leczenie.

Dla Stasi rozpoczęły się teraz dnie wielkiego zmartwienia, tak już pokochała, tak się przywiązała do Wandzi:

— Co będzie, gdy ona umrze? — powtarzała siedząc wśród długich godzin przy łóżku chorej — znów nie będę miała do kogo słowa przemówić...

Serce się krajało, gdy słuchała, jak chora nieprzytomna wzywała matki, jak się skarżyła na ból głowy, na pragnienie.

— Jaka ona biedna — lituje się Stasia — tak jak sierota, nie ma nikogo z rodziny przy sobie...

Dzieweczka z pozwolenia matki nocowała przy chorej. Noce szczególniej były ciężkie, gdyż Wandzia przeważnie była wtedy nieprzytomna.

— Mamo — woła chora — chcę pić... proszę mi dać wody sodowej, lemoniady!

Stasia podaje zwykłą wodę, którą księżniczka pije chciwie.

— A matka nawet o tem nie wie, że jej córka taka chora — myśli tymczasem — gdyby wiedziała, możeby i sama chociaż niezbyt zdrowa przyjechała tu z zagranicy...

Tymczasem chorej coraz gorzej.

— Jeżeli ona umrze — myśli dzieweczka, patrząc na rozognioną i zmienioną twarz Wandzi — to ja rzucę zaraz dom i pójdę na służbę: uwolnię się przynajmniej od prześladowania.

Jednej nocy chorej zrobiło się tak źle, że Stasia przerażona przybiegła do matki, wołając:

* **Z gm. Klonowa.** W dniu 28 maja b. r. odbyło się na Hucie Klonowskiej, w miejscowej szkole, przedstawienie amatorskie na które złożyły się: „Wybory do rady miejskiej" — komedja w 1 akcie i „Stryjek Fonsio"—farsa operetka w 2 aktach.

W komedji „Wybory do rady miejskiej" odznaczyli się: p. A. Kiełbaska w roli Lennickiego, p. J. Polowy—w roli Szmyta, p. Stefan Juszczak — w roli Sielewicza, p. J. Ottówna—w roli Heleny i p. Zieliński—w roli Franusia.

Zaś w farsie „Stryjek Fonsio" na szczególne uznanie zasługuje pan Bereszko w roli Stryjka Fonsia z której wywiązał się nadpodziw; nie mniej zasługują na uznanie: p. J. Ottówna—w roli Ireny, p. A. Zabłocka—w roli Krysi, p. L Sztolcówna—w roli Piastunki, p. Fr. Hamny (mężczyzna) — w roli cioci Filci, p. Stefan Juszczak — w roli Romana i p Stanisław Juszczak—w roli Edwarda.

Jako reżyserowi, Wielebnemu ks. Dalakowi, należy się wdzięczność ogółu za jego ofiarną pracę na tem polu gdyż jako inicjator podobnych widowisk, przy współudziale miejscowego nauczyciela, oddziaływa wielce na stronę psychiczną widzów.

Wogóle z żywości ruchów amatorów dało się wyczuć, iż należą do zgranego, od szeregu lat miejscowego koła amatorskiego, amatorów którego nie krępuje na scenie, obecność widzów.

To też małe usterki w śpiewie niektórych osób w farsie „Stryjek Fonsio" bledną wobec świetnie oddanej całości, czego były dowodem huczne oklaski publiczności. *B, K.*

* * *

* **Kalinowa.** W dniu 25 b. m. trąba powietrzna nawiedziła część Starostwa Sieradzkiego i Łaskiego.

Pod Sieradzem na pastwisku koczowała banda cyganów — namioty i konie ich uciekły w świat, bydło i konie okolicznych włościan rozbiegły sią na 4 str. świata, wszystkie stare drzewa przy szosie wiodącej do Widawy z Sieradza wyrwane z korzeniami, W majątku Kalinowa dach z obory długości 120 łokci papowy trąba podniosła w górę na 30 łokci i wszystko runęło w lasku przy podwórzu rozbite na drzazgi. Aeroplan francuski wiozący pocztę musiał się opuścić na granicy Kalinowo i Ligoty, bo brakło mu benzyny i kierownik przestał działać, szczęśliwie pilot wyszedł cało. Jeszcze chwilę a byłby wpadł do rzeki widawskiej.

3)

Stefan Witwicki.

(w 75-tą rocznicę zgonu).

(Dokończenie).

Zaiste jako współautor IV księgi „Pana Tadeusza" i jako twórca piosnek sielskich — mazurków Chopina — Witwicki unieśmiertelnił się na wieki.

Otóż dziś dla uczczenia tego znakomitego pisarza i patrjoty rzucam projekt wzniesienia mu skromnego nagrobka. Witwicki został pochowany we wspólnym grobie, więc o sprowadzeniu prochów nie może być mowy. Bracia jego — Antoni w Paryżu w Montmartre leży, Mikołaj — podpułkownik W. P. w swoich dobrach Dalenowicach w Piotrkowskiem, siostra Zofja Arbes-Bauerowa pod pod Lwowem. Więc proponowałbym ufundować tablicę na grobie, przez Witwickiego najwięcej z rodzeństwa umiłowanej, jego starszej siostry Anny Olędzkiej, spoczywającej na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie w kwaterze 177.

Leży tam jeszcze jej zięć, Albert Stokarski, doktór obojga praw Dorbony Paryskiej, emigrant, żołnierz przez 4 lata w legjon. cudzoziemskich w Afryce, który brał żywy udział w wypadkach r. 31 i 63. Krewny to znanego poety J. N. Jaśkowskiego (Jaśniczyba). Ożeniony był z Marją Rawicz-Olędzką, wychow. dawnego Inst. dla Panien w Warszawie a siostrzenicą Witwickiego, zm. r. 1896 w Mławie[11]).

Obok d-ra Stokarskiego spoczywa jego córka ś. p. Stefanja Matuszewska[12]), ucz. Składowskiej w Kaliszu i wyższej pensji L. z Brzezińskich Guczin'owej w Warszawie, krewnej Mickiewicza. — Ś. p. Matuszewska pisała swego czasu dla młodzieży pod imieniem Stefanji i bezimiennie. Zostawiła też kilka prac w rękopisie, m. in. o Witwickim. Zacna ta patrjotka jest wdową po ś. p. Karolu, powstańcu-sybiraku, znanym swego czasu krytyku artystycznym. KONIEC.

[11]) por. „Stef. Witwicki" (w 60-tą rocznicę zgonu) przez L. M. (cyćta). Tygodnik Illustrowany 1907 r. № 19.

[12]) por. Tygodnik Illustrowany 1922 r. kwiecień.

— Księżniczka umiera!

— Wielki kłopot! — mruknął oburzony Suchewicz — baba z woza, koniom lżej...

Ale leśniczyna zaraz przyszła. Tymczasem Wandzia zapadła w sen, więc posiedziawszy przy niej trochę i uspokoiwszy córkę, poszła spać.

Nazajutrz było już Wandzi trochę lepiej: silna, zdrowa natura zwalczyła chorobę i zaczął się powrót do zdrowia.

Radość Stasi nie miała granic, gdy się o tem przekonała; pilnowała też chorej z największą troskliwością: niejedna matka może tak nie obchodziła by się ze swojem dzieckiem. Wandzia to widziała i odczuwała. Budziła się w niej wdzięczność ku tej obcej dzieweczce, która w dzień i w nocy nie odstępowała od jej łóżka, która na każdy głośniejszy jęk czasem kilkanaście razy na noc zrywała się, podając wodę i pytając, czy jej czego nie trzeba...

Powrót do zdrowia odbywał się stosunkowo dość prędko — Wandzia odczuwała coraz większy apetyt a poczciwa Stasia ciągle biegała do matki, wypraszając jakie pożywienie.

Pewnego razu, w godzinę po obiedzie księżniczka zażądała pieczonych jabłek, które jej doktór zalecił dawać. Stasia zaraz pobiegła do kuchni, rozpaliła ogień i poczęła je piec.

Tymczasem przyszedł ojciec, trochę podpiły.

— A co ty robisz? — pytał szorstko — gotujesz drugi obiad?

— Piekę jabłka dla księżniczki.

— Licho wie po co się zamęczasz przy tej dziewczynie: zmizerniałaś tylko przez ten czas zupełnie, a bez potrzeby... odstaw rądel i daj pokój!

— Tatusiu, ona tak osłabiona...

— Raz powiedziałem, to słuchaj!

(d. c. n.).

OGŁOSZENIE.

Dnia 27 maja zaginął

 **WYŻEŁ** 

maści kasztanowatej biała gwiazdka na łbie i biała szerść na piersi. Rasy „ceter". Odprowadzić do zawiadowcy stacji Sieradz za nagrodą.

Zgubiono dokumenty wojskowe wyd w P. K. U. w Kaliszu oraz kartę nominacyjną wyd. w Min. Pracy i Opieki nad Wychodźcami w Warszawie na imię Ignacy Szczepaniak, lat 23 z Dusznik, gm. Bartochów. 3

Zgubiono kartę odroczenia wyd. w P. K. U. w Sieradzu, na imię Franciszka Bartczaka, lat 26 z Kawęczynka, gm. Bartochów. 3

Zgubiono kartę urlopową wyd. w P. K. U. w Sieradzu, na imię Antoniego Olejnickiego, lat 20 wieś Grzybki, gm. Zadzim. 3

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Franciszka Nowickiego, lat 31 z Korczewa, gm. Wojsławice.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Hersza Rokmana, lat 34 ze Zduńskiej-Woli. 1

Zgubiono kartę powołania wyd. w Nowo-Radomsku i tymczasowy dowód osobisty na imię Szczepana Janiaka, lat 28, wieś Szczawno, gm. Majaczewice. 2

Zgubiono kartę urlopową wyd. w P. K. U. w Sieradzu i paszport niemiecki na imię Hersz Mordka Jakubowicz, lat 18 ze Zduńskiej-Woli. 2

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Szmula Kleina, lat 27 z Sieradza. 2

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w 40 p. p. w Szwadronie na imię Ale Frydman, lat 26 ze Zd.-Woli. 2

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacji wyd. w 13 p. Ułanów w Wilnie na imię Jana Kokowskiego lat 22 ze Zduńskiej-Woli. 2

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Antoniny Pertkiewicz, lat 62 z Sieradza. 2

Zgubiono portfel wraz z tymczasowym dowodem osobistym i 65,000 mk. na imię Szczepana Kaźmierczaka, lat 49 z Chojnego, gm. Bogumiłów. 3

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Józefa Rutkowskiego, lat 20 z Warty. 3

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Jana Szarlat, lat 26 z Sędzic, gm. Bartochów. 3

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Kaliszu na imię Kazimierza Karusiewicza, lat 21 z Warty. 3

Zgubiono kartę urlopową wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Marcina Binkiewicza, lat 21 z Rossoszycy, gm. Dzierząznа. 3

Zgubiono paszport niemiecki na imię Czesława Bobrowskiego, lat 39 z Rogowa, pow. Tureckiego. 3

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.